

Redaguje kolegium w składzie:

Halina Filarowska

Juliusz J. Preisler

Grzegorz Rachlewicz



Rok V Nr.8

SIERPIEN

1995



Andrzej Trzebunla na filarze Staszla.

Fot: Jacek Przebiłowski



Mały taternik Stas

Po lutowym najeździe turystów, następnej wielkiej fali Zakopane spodziewało się w okresie Wielkiejno-
cy. Niewiele jednak osób wie, że pod pokrywką godną wysokiej klasy kurortu ścierają się tu sprzeczne interesy, wybuchają liczne konflikty. Nasz redaktor Piotr Ambroziewicz podążył tropem niektórych z nich, zdając sobie skądinąd sprawę, że opisanie wszystkich tatrzańskich sporów w jednej publikacji nie jest możliwe.

Tatrzańskie spory



mf DAP

„Z lewej Giewont, z prawej Gubałówka, w środku deszcz”.

Tymi słowy przed laty określił Zakopane jego przeświorny obywatel, Kornel Makuszyński. Góry szczęśliwym trafem zostały na miejscu, choć podniszczono. Nie do tego jednak stopnia, by – jak sugerował pewien inżynier całkiem serio i całkiem niedawno – przy pomocy inteligencji technicznej podnieść Giewont na wysokość, dzięki której giewoncki krzyż dałby się oglądać również z Krakowa.

Teraz mamy do wyboru: Zakopane jako dodatek do Tatr lub Tatry jako dodatek do Zakopanego. Z lewej strony kozice, świstaki, niedźwiedzie, wilki, orły i tysiące unikalnych roślin... co tu dużo mówić, całe Tatry to jeden wielki unikat..., park narodowy. Z drugiej strony kolejki linowe, wyciągi, osoby, które chcą i umieją żyć z gór. W środku na-

tomiast usadowili się stali i potencjalni klienci Tatr, nie bardzo potrafiący zrozumieć bez mała odwieczne – jeszcze sprzed II wojny światowej – spory kompetencyjne.

Argumenty prawne zderzają się z argumentami prawnymi, społeczne ze społecznymi.

Sens sporu zasadza się na tym, czym właściwie mają być Tatry? Przyrodniczą enklawą dostępną tylko dla wybranych, narciarsko-turystycznym rajem, górskim lunaparkiem czy harmonijnym połączeniem jakże odmiennych opcji?

To ostatnie, harmonijne połączenie wydaje się być najtrudniejsze, jak zawsze, gdy po

Inny jest interes Tatrzańskiego Parku Narodowego, inny Państwowych Kolei Linowych.

obu stronach bariery stają ludzie o pryncypialnych poglądach, reprezentujący zgoła odmiennie interesy. Inny jest interes Tatrzańskiego Parku Narodowego, inny Państwowych Kolei Linowych. Tatrzańskiego



Okręgowego Związku Narciarskiego czy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W sumie aż 30 „zarządców”.

Czy to park?

Tatrzański Park Narodowy powstał w 1954 roku i zajmuje obecnie prawie 21,5 tys. hektarów, w tym całe Tatry. Wykupowanie gruntów pod TPN rozpoczęło się jeszcze przed wojną, ale do dziś sytuacja własnościowa nie wszędzie jest jasna. Część właścicieli uważa np., że w latach pięćdziesiątych i późniejszych ich tereny nie tyle wykupiono, ile wywłaszczono i do dziś nie odebrała pieniędzy. Część jest nadal właścicielami dolin czy polanek w ułamkach procentu – to taki tatrzański rodzaj współwłasności w częściach idealnych – około tysiąca hektarów należy do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Na tym tle dochodzi, bo musi, do rozmaitych sporów. Oto, znów dla przykładu, sprawa dwóch schronisk (Ornak i Kondratowa), które kilkadziesiąt lat temu postawiło PTTK na terenach należących do TPN. Gdy wygasł termin dzierżawy, Park zwrócił się do PTTK, a ściślej do spółki z o.o. Karpaty Hotele Schroniska o „wydanie” nieruchomości.

– Widać, jak niezdrowa jest dwoistość sytuacji – mówi dyrektor TPN, dr Wojciech Gąsienica-Byrcyn. – PTTK jest organizacją

społeczną, wyższej użyteczności. Działa jednak w oparciu o bazę turystyczną. W ostatnich latach piękne idee Towarzystwa zderzyły się z brutalnym kapitalizmem. Ja to wszystko rozumiem, nikogo nie potępiam, ale naruszyć praw Parku nie pozwolę.

– Wiadomo, że różnie bywa ze spółkami – uzupełnia wicedyrektor TPN, Stanisław Czubernat. – Powstają, upadają, wolimy więc nie ryzykować na taką skalę.

odkryciu grabarza, a ten miejscowego proboszcza. Ktoś nie proszony pochował kogoś, bez oznakowania i zgody zarządcy cmentarza. Zawiadomiono policję, a ta podjęła szerokie działania operacyjno-dochodzeniowe. Stwierdzono, że w świeżej mogile znajduje się trumna ze zwłokami... Bronisławy W. Szoku doznała jej córka Barbara, która zidentyfikowała zwłoki. Jednocześnie ustalono, iż ktoś przeniósł je z grobowca rodzinnego i pochował byle gdzie.

Dar młodzieży i dorosłych

– Najlepszym sposobem na rozcięcie gordyjskiego węzła byłoby wykupienie przez skarby państwa całego obszaru Tatrzańskiego Parku Narodowego. Jest przecież państwowy, stanowi własność całego narodu i nie może być przedmiotem zakusów niewielkiej, za to hałaśliwej, grupy biznesmenów. Owszem, są za granicą parki mieniające się narodowymi z przewagą działalności komercyjnej, ale w gruncie rzeczy taka nazwa jest bałamutna, nic więcej. To nie są – poza nigeryjskim – parki narodowe z prawdziwego zdarzenia – ciągnie dyrektor Gąsienica-Byrcyn (magisterium, a potem doktorat „z kozicy” i „ze świstaka”; ładny kawałek ziemi подарowanej Parkowi, choć był własnością rodziny od 400 lat).

– Skarb państwa jest biedny, ale gdyby tak – rozmarza się – zorganizować społeczną zbiórkę, jak w niektórych państwach zachodnich, na wykup terenów. Każdy, kto by wpłacił najskromniejszy nawet grosz, mógłby się czuć (a także otrzymać stosowny certyfikat) współwłaścicielem idealnym, choćby w jednej stumilionowej części. Jako jedyny gospodarz przestalibyśmy się wówczas szarpać w bezproduktywnych konfliktach o kolejki, wyciągi, schroniska, zabezpieczenie i oznakowanie szlaków (co w dużej mierze robimy za PTTK, nasz w tym udział rośnie, ich maleje).

Spór o schroniska trafił w końcu do sądu. W obu instan-

cjach wygrał Park, ale PTTK stara się o rewizję nadzwyczajną.

– Jednak i w TPN pieniądze nie śmierdzą. Wprowadziliście opłaty za wstęp na teren Parku.

– Niewysokie, pół ceny hot dogu, na zasadzie ziarno do ziarnka... – odpowiada wicedyrektor Czubernat.

– A pan handluje świstakami, sam słyszałem.

– ?!

– Po 23 tysiące starych złotych, tylko nie wiem – za skórę, kilo mięsa na parówki, żywą sztukę?

Istotnie, w budynku TPN handluje się świstakami, ale takimi w cudzysłowie i przez duże „Ś”. Jest to komiks dla dzieci, coś na kształt „Koziołka Matołka”, w którym świstak ucharakteryzowany na przewodnika oprowadza po świecie gór.

Modernizacja tak, nowe nie

Szef TPN godzi się na modernizację kolei linowych, ale nie na nowe ich trasy, biegnące np. w tunelu, z pominięciem turni. Remont jest niezbędny ze względów bezpieczeństwa; w zeszłym roku dyrektor PKL pisząc do ministra ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa przypomniał o niedawnym pęknięciu wału o grubości 110 mm. Mnie się przypomniał okolicznościowy figiel splatany przez koleję w zatłoczonej jak zwykle kolejce na Kasprowy: „Słyszałeś w porannym dzienniku o tym strasznym wypadku w Alpach?” – spytał na cały wagonik jadącą w przeciwnym kierunku. „Też był tłok i ludzie wygnietli nogami podłogę kolejki. Ocaleli tylko ci, co się trzymali uchwytów”. Natychmiast rozpoczęła się dzika walka o uchwyty.

W zakopiańskiej Izbie Gospodarczej – i nie tylko – wiele osób uważa, że Gąsienica-Byrcyn widzi tylko świstaki i kozice, nie interesują go natomiast turyści, a zwłaszcza narciarze. Skarga trafiła nawet do ministra Wachowskiego. „Nadmierny ruch

turystyczny może spowodować degradację środowiska przyrodniczego" - odpowiadał w zeszłym roku na ten zarzut pytanie dziennikarce „Rzeczpospolitej”, Krystynie Forowicz. „Twierdzenie, że byt Zakopanego zależy od zimowej eksploatacji ok. 65 hektarów tras zjazdowych i nartostrad, które można wykorzystywać najwyżej do 3-4 miesięcy, jest demagogicznym sloganem.

Potwierdza to frekwencja ruchu turystycznego, która w miesiącach zimowych poprzedniego roku wynosiła 11 proc., z czego tylko część przyjechała na narty. Dominuje ruch letni w okresie od września do października (...) Stwierdzenia o uzależnieniu bytu Zakopanego od narciarstwa pochodzą od właścicieli kolejek linowych, widzących w Tatrach wspaniały biznes tylko dla siebie”.

W Alpach małych dla narciarzy z tzw. przyległościami wyodrębniono 0,33 proc. powierzchni, w Tatrach, jeśli dojdzie do urzeczywistnienia projektów, byłoby to 0,5 proc.

Obecną sytuację można określić jako klarowny pat. Klarowny, bo gdy w październiku 1954 roku tworzonego Polskiego Tatrzańskiego Parku Narodowego, zawrowano dla jego dyrektora takie oto uprawnienie: „ruch turystyczny i narciarski na obszarze parku może się odbywać tylko na drogach i ścieżkach dopuszczonych do tego ruchu według zasad ustalonych przez dyrektora parku”.

Piotr Ambroziewicz



Zdaniem dyrekcji PKL aktualna sytuacja przewożenia zespołu kolei linowych na Kasprowy Wierch powoduje:

- 2-3-godzinne czekanie w kolejce na wyjazd kolejki linowej na Kasprowy Wierch,
- kryminalne zjawiska nielegalnego handlu biletami bądź miejscami w kolejce do kasy,
- 1-2-godzinne czekanie na wyjazd kolejkami krzesełkowymi narciarskimi.

Zniechęca to turystów zagranicznych i krajowych do przyjazdu w celach narciarskich do Zakopanego. Według danych zakopiańskich ośrodków hotelowych w sezonie zimowym 1993/94 przyjechało do Zakopanego ok. 1/3 mniej osób niż w latach ubiegłych. Powoduje to straty gospodarcze i zwiększenie bezrobocia.



Przebieg projektowanych tras kolejek i wyciągów linowych w „centrum” Polskich Tatr. Linie ciągłe oznaczają trasy istniejące, kropkowane - projektowane.



Bywa, że śniegu mniej niż narciarzy.

Najwięcej emocji w Zakopanem wywołuje konflikt narciarzy z TPN. Lobby narciarskie, choć nieliczne, jest silne. Ostatnio porównuje się Tatry do Alp, co chociażby z racji wielkości jest bez sensu.

Narciarze przyjeżdżający do Zakopanego wiele godzin wystają w kolejkach do kolejki na Kasprowy. Albo przepłacają koniokom. Część po prostu rezygnuje, klnąc w żywy kamień.

Kolejka na Kasprowy liczy sobie prawie 60 lat. Państwowe Koleje Linowe chcą ją modernizować. Teraz jest to złom - ocenia dosadnie jej stan dyrektor PKL, inż. Ryszard Antoszyk.

Rada Naukowa Tatrzańskiego Parku Narodowego określiła chłonność Kasprowego Wierchu na dwa tysiące osób dziennie. „My dążymy do zapewnienia tej właśnie liczby” - mówi R. Antoszyk. Obecnie kolejka wwozi dziennie 1200 osób. W istniejących warunkach, aby osiągnąć „przepustowość” dwutysięczną, należałoby przewozić narciarzy

Kolejka do kolejki

od 8 do 21. Kto w zimie będzie jeździł o tak późnej porze? Po modernizacji, gdy wymieni się to i owo - wagoniki będą pojemniejsze, zwiększy się częstotliwość ich kursowania - taka liczba narciarzy w ciągu trzech godzin znajdzie się na górze. A dzięki nowoczesnym rozwiązaniom technicznym - nie omieszkają podkreślić dyrektor PKL - środowisko chronione będzie lepiej niż dotychczas. Ale nasza propozycja ciągle trafia w próżnię.

- Czy któryś z inwestorów przy zdrowych zmysłach zgodziłby się, aby kolejkę przynoszącą taki dochód eksploatować tylko przez trzy godziny dziennie? - pytają w Parku. - Wwożono by dużo więcej narciarzy. Powinni oni jeździć, gdy warstwa śniegu jest wystarczająco gruba. Ale bacząc na zyski, kolejkę uruchamia się jak najwcześniej zimą i zatrzymuje jak najpóźniej wiosną, chociaż śniegu mało. Narciarze ścinają kosodrzewinę, płoszą zwierzynę, niszczą stoki. Natomiast w lecie turyści wędrują szlakami, zatrzymują się w punktach widokowych.

Były już różne propozycje pogodzenia tych sprzeczności. Zawiazanie spółki, początkowo bez udziału Parku, potem wraz z nim, przejęcie kolejki przez TPN. Ale to tylko usztywniało stanowiska.

- Gdyby kolejka należała do nas - snuje plany plany dyr. TPN Wojciech Gąsienica-Byrcyn - uzależnilibyśmy jej kursowanie od grubości pokrywy śnieżnej.

- W ten sposób doprowadziliby szybko do ruiny wszystkie urządzenia a potem zamknęli je - przewiduje dyr. Antoszyk. - Skąd by wzięli np. środki na remont?

TPN otrzymuje od PKL za użytkowanie terenu, który przecież należy do Parku, 1 mld 600 mln zł (starych) rocznie i pięć tysięcy od każdej sprzedanej miejscówki na Kasprowy.

Gdzie są te pieniądze - dopytują się niektórzy - jeżeli zobaczyć można jeszcze ślady huraganu, który przeszedł nad Tatrami przed ćwierćwieczem?

Inni widzą zmiany na lepsze. Uporządkowanie tras, remont szlaków, nowe mostki. Ale pieniędzy ciągle mało.

- Kolejki zainwestowały sporo w rekultywację kopuły Kasprowego. Zrobiono tam oczyszczalnię ścieków. Na nasze propozycje dyrektor Byrcyn odpowiedział po dwóch latach. A przecież jako ochroniarz powinien zaakceptować je błyskawicznie - mówi R. Antoszyk.

Aby zlikwidować konflikt, opracowano regionalny plan zagospodarowania przestrzennego. Prace nad nim trwały od

Przedstawiono też propozycję kolei dowozowej relacji Rondo-Kuźnice, mającej przebiegać częściowo w tunelu. Czy budowa ta nie pogorszy stosunków wodnych? Czy nie zostanie zagrożone ujęcie wody dla Zakopanego? - pyta znów Park.

Niezbędne staje się opracowanie bilansu zysków i strat. Modernizacja kolejki na Kasprowy zmieni realne warunki funkcjonowania ruchu turystycznego i narciarskiego w tym rejonie. Dlatego trzeba ją włączyć do planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego.

PKL nie precyzują dokładnie, czego chcą i ciągle zmieniają proponowane wersje - twierdzi wicedyrektor Krajowego Zarządu Parków Narodowych w Ministerstwie Ochrony Środowiska,

Parki narodowe

W Polsce istnieje 20 parków narodowych zajmujących około 270 tys. hektarów. Tworzeniu parków towarzyszą liczne ograniczenia dla miejscowej ludności, często powodujące protesty gmin. Ważne jest znalezienie takiego modus vivendi, dzięki któremu miejscowi zyskaliby materialnie (nowe miejsca pracy przede wszystkim). Pląga, nie tylko zresztą w parkach, jest kłusownictwo, nielegalny połów ryb, wyrąb drewna. U jednego z górall znaleziono np. niedawno około 30 skórek świstaków żyjących tylko w Tatrach i podlegających najściślejszej ochronie. Trudno poważnie mówić o ochronie przyrody przed ingerencją człowieka, gdy sprawca zanieczyszczenia Rybiego Potoku (też w Tatrach) zostaje przez sąd skazany na karę grzywny w kwocie niższej od tej, jaką zapłaciłby za wywóz nieczystości beczkowozami.

PA

1976 r. Potem toczyły się gorące dyskusje między użytkownikami Parku. Plan został zatwierdzony w dziesięć lat później, ale nie rozwiązał wszystkich problemów. W ślad za nim pojawiły się szczegółowe plany np. obszaru Kuźnice-Kasprowy. Jednak pierwsza wersja zupełnie ignorowała przesłanki przyrodnicze. Zgodnie z nią Park miał zostać rozcięty na dwie części przez kolejkę krzesełkową na Beskid (pierwszy wysoki szczyt od zachodu). Ponieważ ten wariant nie zyskał akceptacji - PKL przedstawiły nową wersję założen. Kuźnice miały zostać połączone z Kasprowym z pominięciem stacji przesiadkowej w Myślenickich Turniach. Jaka będzie technologia całego przedsięwzięcia. Czy kosówka zostanie wycięta? Jakie pociągnie to za sobą straty przyrodnicze? - pyta Park.

Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Dlatego sprawa ciągnie się tak długo.

Janusz Majcher, członek Tatrzańskiej Izby Gospodarczej uważa, że z powodu uporu dyrektora Gąsienicy-Byrcyna w najbliższej przyszłości nic się nie zmieni. - Stoimy w miejscu a więc cofamy się - mówi. - Potrzebny jest kompromis. Tymczasem dyrektor Parku nie uznaje żadnych kompromisów.

- Nasze stanowiska zbliżają się. Porozumienie jest blisko - zapewnia optymistycznie zastępca dyrektora TPN, Stanisław Czubernat. Ale dyr. Antoszyk nie wierzy w te zapewnienia. To, jego zdaniem, kolejny fortel, by odsunąć i rozmydlić spór o Tatry.

- Tatry nie urosną - mówi dyr. Czubernat.

Joanna Konieczna

Wyjątkowy order za wyjątkowe zasługi

— Często wręczam medale, ale odznaczenie takiej rangi zdarza się najwyżej raz na kilka lat — przyznał wojewoda poznański Włodzimierz Łęcki, który przypiął wczoraj Order Odrodzenia Polski Zenonowi Szymankiewiczowi.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono wczoraj za „wybitne zasługi w działalności na rzecz ochrony miejsc pamięci walk i męczeństwa” Zenona Szymankiewicza. „Zdewaluowany” za czasów PRL-u order odzyskał swoją rangę — odznaczenie tej klasy przyznaje się raz na kilka lat.

Z wykształcenia technolog drewna, z zamiłowania — historyk. Jest założycielem i konsultantem naukowym muzeum na Forcie VII i martyrologicznego w Żabikowie. Wydał kilka publikacji o ruchu oporu w Wielkopolsce. Już w połowie lat 80. wywalczył kilka brązowych tablic, które umieszczono w punktach kontaktowych Armii Krajowej.

— *Jego działalność przekracza zwykłe zasługi członków ruchu oporu — podsumował wojewoda Łęcki. Z jego publikacji wielu ludzi po raz pierwszy dowiedziało się o poznańskim ruchu oporu. — My się wstydziliśmy*

nie potrzebujemy, mamy swój udział — twierdzi odznaczony.

Szymankiewicz szukając mogiły zmarłego we wrześniu 1939 roku ojca, ustalił pierwszą listę zamordowanych na Ławicy poznańskich. Jako pierwszy znalazł też dokumenty o zrzutach alianckich na terenie Wielkopolski. Za książkę „Spadochrony nad Wielkopolską” dostał w 1978 roku nagrodę Ministra Obrony Narodowej. — *W najtrudniejszym okresie dokumentował fakty nie zawsze wygodne dla rządu — przyznał wojewoda Łęcki.*

Teraz Szymankiewicz zajmuje się udokumentowaniem udziału jednostki węgierskiej w obronie Poznania. W tym roku na spotkaniu niemiecko-rosyjskim dowiedział się, że 5,5 tys. węgierskich żołnierzy broniło miasta. — *Nie wiedzieliśmy, że tyle zawdzięczamy jeszcze jednej nacji. Tę sprawę też trzeba załatwić — uważa.*

(kac)



Zenon Szymankiewicz przyszedł na uroczystość wręczenia mu orderu jako gość. — Choć ma kontakty w urzędzie, nic o tym nie wiedział — cieszył się z niespodzianki wojewoda.

Z dynamitem na Tatry

Tatrzańskie spory nie są bynajmniej wynalazkiem ostatnich lat. Jeszcze za II Rzeczypospolitej „ochroniarze” walczyli z „biznesmenami”.

„Fakty, jakie zaszły w ostatnich czterech latach na obszarze Tatr, budzą poważne refleksje na temat poczynani Wydziału Turystyki na tym terenie. Przez kilkanaście lat propagowana idea utworzenia z Tatr Parku Narodowego, w którego realizacji (tak w oryginale – P.A.) poważnie zaangażował się rząd, a w wielu dokumentach jak też przez usta swych przedstawicieli dawał temu zgodny wyraz, została w ostatnich latach sparaliżowana akcją inwestycyjną w Tatrach” – pisał w kwietniu 1938 roku Eugeniusz Grabda w broszurze pt. „Prawo na bezdrożach tatrzańskich” wydanej przez Ligę Ochrony Przyrody w Polsce.

W 1929 r. Fundusz Kultury Narodowej przy Prezydium Rady Ministrów, udzielając zasiłku Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu – prekursorowi Tatrzańskiego Parku Narodowego – na wykup udziałów we współwłasnościach na halach tatrzańskich, uczynił zastrzeżenie:

„1) Nie korzystać gospodarczo z nabytych udziałów we współwłasności.

2) Dołożyć wszelkich starań, aby nie powstawały tutaj nowe budowle, drogi, ścieżki i t.p.

3) Umieścić w wykazach hipotecznych adnotację, iż nabytek został skutecznie wyłączony na cele realizacji Parku Narodowego w Tatrach” (pisownia oryginalna – P. A.).

W roku 1932 ukazała się uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, w której mowa m.in. o potrzebie „zakupienia przez skarb państwa terenów w Tatrach ze względów międzynarodowych, tj. w związku z intensywnie przeprowadzoną przez rząd czechosłowacki akcją zakupu gruntów po czeskiej stronie Tatr, i koniecznością takiej-



fol. PAP

że akcji po polskiej stronie Tatr, oraz ze względu na bliską realizację idei Parku Narodowego w Tatrach, powstającego w dużej mierze z inicjatywy rządu polskiego”.

Nasz ówczesny skarb państwa kupił wówczas dobra Murzasichle II. Z kolei w 1933 roku Fundacja Zakłady Kórnickie sprzedała skarbowi państwa własne dobra w miejscowościach: Bukowina, Brzegi, Zakopane i Kościelisko „na cele Parku Narodowego”, za 4 375 000 złp (około pięciu ówczesnych złotych płacono za dolara USA).

Ale oto już w kwietniu 1934 r. wycięto w – jak się to wtedy nazywało – lesie ochronnym dwie linie dla przeprowadzenia prac związanych z budową kolejki przez spółkę z o.o. pod nazwą Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane (Kuźnice) – Kasprowy Wierch. Pierwsze prace przygotowawcze o charakterze trwałym poczyniono w terenie na prawie półtora roku przed... zawianiem spółki i na 4 miesiące przed uzyskaniem przez nią koncesji. Postępowanie wywłaszczeniowe bodaj nigdy nie zostało dokończzone.

„Jakie względy natury państwowej podyktowały taki pośpiech i jaka wyższa potrzeba upoważniła do pogwałcenia szeregu przepisów prawnych, jakie miało miejsce w ciągu budowy kolejki, aż do używania samochodów wojskowych wyłącznie?” – pytała Liga Ochrony Przyrody w Polsce.

Z kolei w czerwcu 1937 r. Ministerstwo Komunikacji zawiadomiło Polskie Towarzystwo Tatrzańskie o poleceniu wykonania przez Polski Związek Narciarski szerokiej ścieżki z Morskiego Oka na Kasprowy. PTT, po którego terenach biegła ta ścieżka, uzyskało wprowadzie w Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu wyrok wstrzymujący budowę, ale było już po wszystkim. Ścieżka została ukończona, na jej trasie wycięto znaczne ilości ustawowo chronionej kosodrzewiny i również bezprawnie zeszpecono krajobraz, wysadzając dynamitem sporo skał zarówno na trasie drogi, jak i na Szpiglasowej Przełęczy pod platformę widokową.

Doszło jeszcze mnóstwo wykroczeń mniejszego kalibru. Jak obliczyli ochroniarze – biznesmeni naruszyli co najmniej 9 aktów prawnych wysokiej rangi: ustaw oraz dekrety i rozporządzenia prezydenta RP.

Jak to wszystko było możliwe? Oto, podczas gdy ochroniarze żalili się społeczeństwu, sądom oraz gwiazdom, że nie leży „w interesie Narodu i Państwa uczynienie z Tatr terenu rozrywkowego, przeznaczonego nie tyle dla ludzi duchowo z nimi związanych, ile snobów posiadających więcej pieniędzy (np. bilet na Kasprowy i z powrotem kosztuje 8 złotych)” – budową kolejki i trasy zajmował się inż. Bobkowski, wiceminister komunikacji, wiceprezes Polskiego Związku Narciarskiego. Zięć prezydenta II Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego.

Piotr Ambroziewicz

Bieg po koronę Himalajów

Pojęcia "Korony Himalajów" nie stworzyli alpinści, lecz dziennikarze, śledzący wyścig asów wspinaczki wysokościowej o zdobycie wszystkich 14 ośmiotysięcznych szczytów Ziemi, wznoszących się w Himalajach (10) i Karakorum (4). Pierwszym człowiekiem, który dopiął swego i skompletował całą czternastkę był **Reinhold Messner**. W niespełna rok później, taki sam sukces ogłosił Polak - **Jerzy Kukuczka**. Z okazji Olimpiady Zimowej w Calgary obaj otrzymali srebrne medale Orderu Olimpijskiego, jednakże Messner swojego nie przyjął, uzasadniając to tym, że współzawodnictwo wysokościowe nie ma charakteru sportowego.

Kiedy w połowie lat osiemdziesiątych Messner, podówczas zdobywca 10 ośmiotysięczników, zapowiedział, że zrobi wszystko, aby skompletować całą czternastkę, mało kto sądził, że jest to realne. Himalaizm zawsze był sportem niebezpiecznym, a wprowadzenie elementu wyścigu czyniło go jeszcze ryzykowniejszym. W dniu 16 października 1986 roku Messner wszedł na Lhotse (8501m) i ogłosił zwycięstwo - był na wszystkich 14 olbrzymach! Ponieważ Nanga Parbat - pierwszy z nich pokonał w 1970, cała operacja zajęła mu 16 lat. Kukuczka, którego oddech Messner - jak sam wyznał - "czuł na karku", potrzebował do skompletowania "Korony Himalajów" niespełna 10 lat (zaczął w 1979 od wejścia na Lhotse, skończył 13 października 1988 na Shisha Pangmie). Ale Kukuczka nie wchodził na himalajskie olbrzymy znanymi już wcześniej i wydeptanymi drogami. Jego założeniem było wejść na te szczyty, bądź nowymi drogami, bądź zimą. Nie podważa to w niczym pierwszeństwa

Messnera, który był z kolei prekursorem wejść na najwyższe szczyty bez użycia butli tlenowej, np. na Everest w maju 1978 roku.

A jak wygląda dzisiaj sytuacja w wielkim himalajskim maratonie? Jakie są szanse kolejnych zawodników? Trzeba od razu powiedzieć, że nie wszyscy wspinacze wysokościowi deklarują zamiar skompletowania całej czternastki. Należy do nich Szwajcar **Erhard Loretan**, który w górach najwyższych poszukuje innych emocji, innych wrażeń. Swój 11 czter-nastotysięcznik, Makalu, zdobył jesienią 1991 roku i dopiero dwa lata później sięgnął po następny, bez powodzenia zresztą.

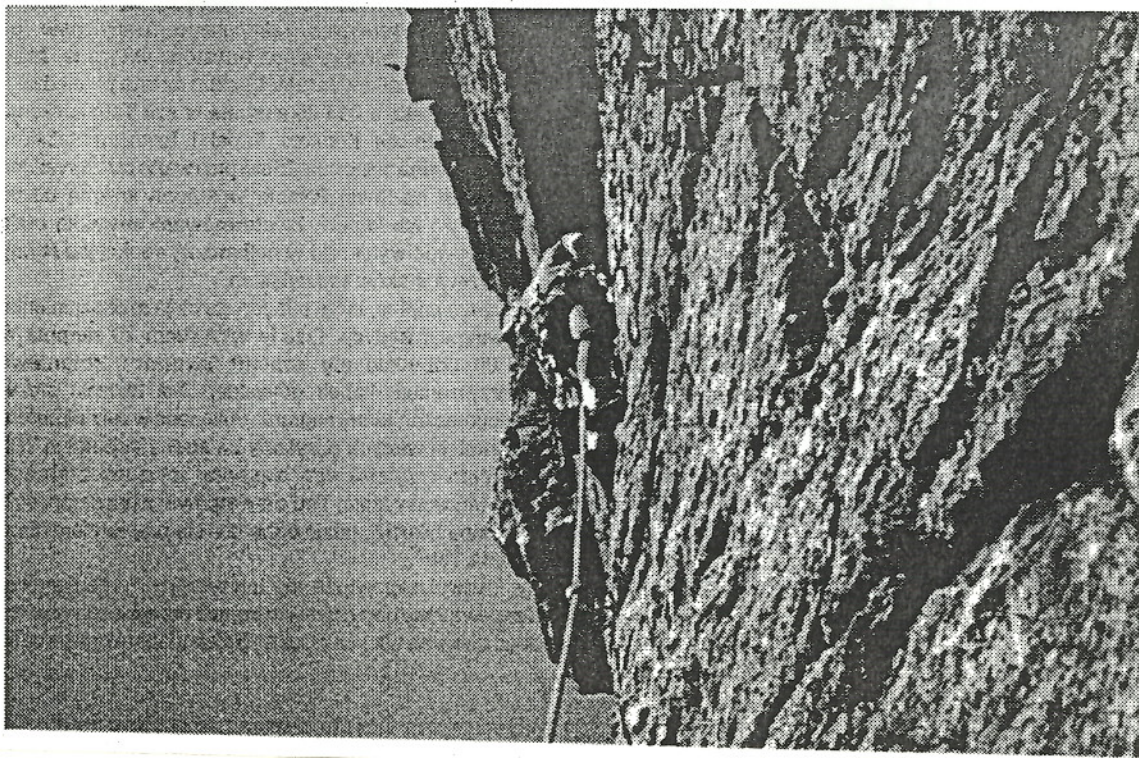
Po dziesięć szczytów ośmiotysięcznych mają w dorobku Szwajcar **Marcel Ruedi**, Słoweńiec **Viki Grošelj**, Włoch **Fausto de Stefani**, Polak **Krzysztof Wielicki** i Francuz **Benoît Chamoux**. Marcel Ruedi przypłacił niestety swój dziesiąty ośmiotysięcznik

życiem: 24 września 1986 zmarł podczas zejścia z Makalu. Podobną cenę - przy próbie wejścia na dziewiąty szczyt ośmiotysięczny - przyszło zapłacić **Wandzie Rutkiewicz**. Używając nadal sportowych określeń można powiedzieć, że stawka jest wyrównana, zwłaszcza, iż wszyscy wyżej wymienieni nie znaleźli się na liście przypadkiem, lecz faktycznie należą do elity światowego himalaizmu. Zdaniem specjalistów, na najlepszej pozycji znajduje się Grošelj, ponieważ ma na swym wykazie wszystkie najwyższe ośmiotysięczniki, a wśród nich "zaliczony" minionego lata K2 (8611 m), uważany za najtrudniejszy. Innym brakuje w kolekcji bądź K2 (jak np. Loretanowi czy Wieickiemu) bądź też takich szczytów, jak Mount Everest, Kangchendzonga czy Makalu. Kilku alpinistów z wymienionej piątki zapowiada, że w tym roku znów ruszy na jedną lub więcej ekspedycji. Być może któryś z nich zdobędzie himalajski "brąz" i zaliczy "Koronę Himalajów" jako trzeci.

Andrzej Skłodowski

Przypomnijmy całą wielką czternastkę ośmiotysięczników - z przyjętymi aktualnie wysokościami (H - Himalaje, K - Karakorum).

Mount Everest (Chomolungma)	8848 m (H)
K2 (Chogori)	8611 m (K)
Kangchendzonga (Kangchenjunga)	8586 m (H)
Lhotse	8501 m (H)
Makalu	8463 m (H)
Cho Oyu	8201 m (H)
Dhaulagiri	8167 m (H)
Manaslu	8163 m (H)
Nanga Parbat	8125 m (H)
Annapurna	8091 m (H)
Gasherbrum I (Hidden Peak)	8068 m (K)
Broad Peak (Falcon Kangri)	8047 m (K)
Gasherbrum II	8035 m (K)
Shisha Pangma	8027 m (H)





Jurek Preisler z grupą studentów przy inwentaryzacji szlaku w Dolinie Rozstoki.



..i w Dolinie Koscieliskiej.